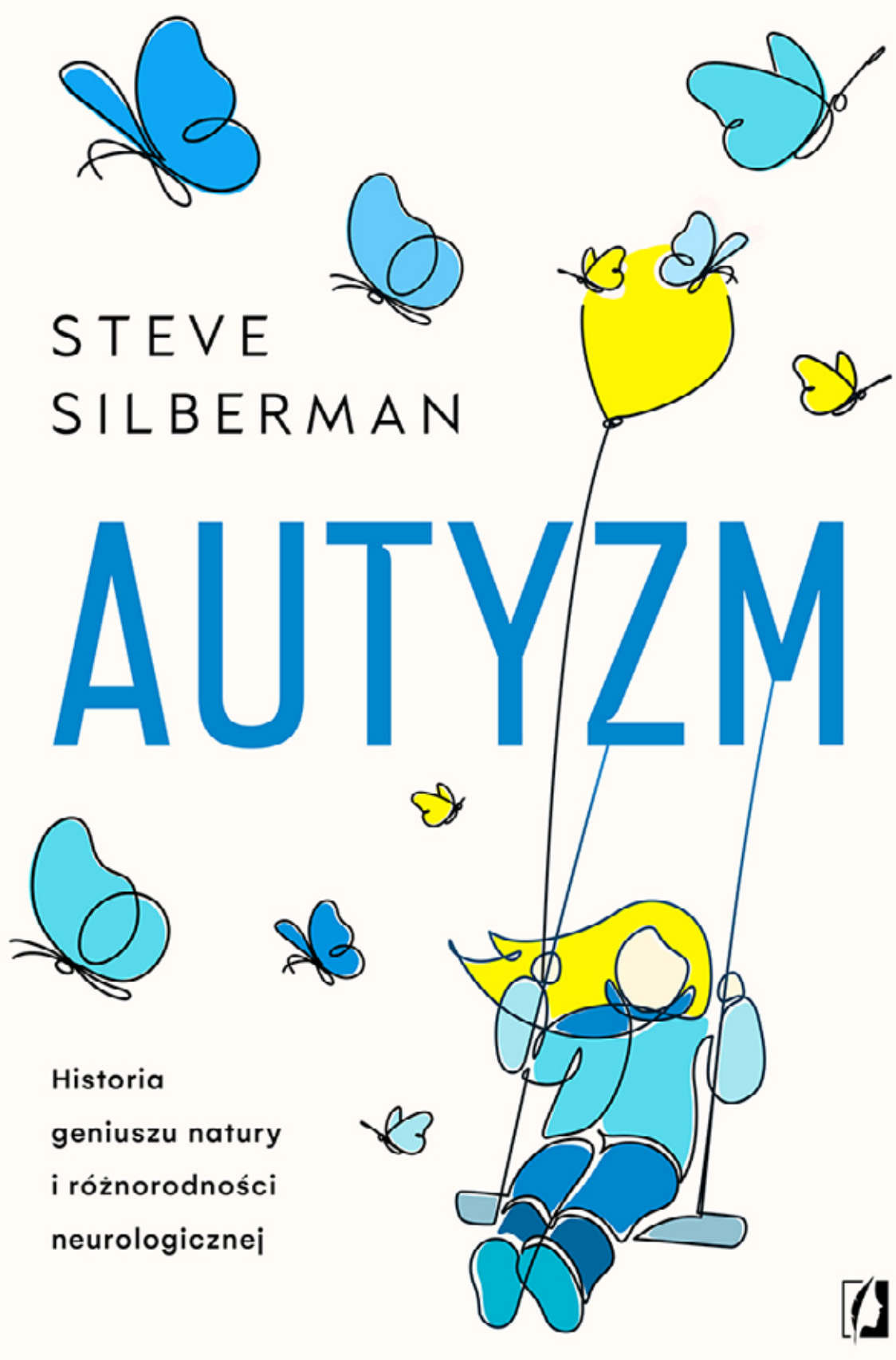


A stylized illustration of a child with long blonde hair, wearing a blue shirt and blue pants, sitting on a swing. The swing is suspended by a yellow balloon and two blue balloons. The child is holding the strings of the balloons. Several blue and yellow butterflies are flying around the child. The background is white.

STEVE
SILBERMAN

AUTYZM

Historia
geniuszu natury
i różnorodności
neurologicznej



STEVE
SILBERMAN

AUTYZM

**Historia
geniuszu natury
i różnorodności
neurologicznej**

Przełożył
Bartłomiej Kotarski



Tytuł oryginału:
NeuroTribes: The Legacy of Autism and the Future of Neurodiversity

Redaktorka prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Juliusz Poznański
Korekta: Monika Pruska
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © tetiana_u, © YuliiaOsadcha / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Zdjęcie dr. Hansa Aspergera opublikowane dzięki uprzejmości
dr Marii Asperger Felder

Copyright © 2015 by Steve Silberman
All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.
This edition published by arrangement with Avery, an imprint of Penguin
Publishing Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Bartłomiej Kotarski, 2017

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie III
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-22-9



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

SPIS TREŚCI



Przedmowa Olivera Sacksa	7
Wstęp. Syndrom maniaka	9
1. Czarodziej z Clapham Common	27
2. Chłopiec, który kochał zielone słomki	51
3. Co widziała siostra Viktorine	87
4. Fascynujące dziwactwa	141
5. Toksyční rodzice	185
6. Władcy mocarstwa powietrza.	219
7. Walcząc z potworem	257
8. Rozmyte granice natury.	327
9. Efekt <i>Rain Mana</i>	345
10. Puszka Pandory	371
11. W autystycznej przestrzeni	413
12. Budowanie Enterprise: projekt neuroróżnorodnego świata . .	457
Epilog. Burmistrz Kensington	463
Podziękowania	467
Posłowie	469
Przypisy.	475

ROZDZIAŁ 1

CZARODZIEJ Z CLAPHAM COMMON



|||||

Będąc eksperymentatorem, nie przyjmował natury za pewnik, lecz dostosowywał ją, by odpowiadała na jego pytania.

- CHRISTA JUNGnickel i Russell McCORMMACH,
Cavendish: The Experimental Life17

|

W ostatnich latach XVIII wieku, każdego wieczoru dokładnie o tej samej godzinie pewna samotna postać wychodziła z niezwyklego domu przy Clapham Common, by udać się na spacer. W celu uniknięcia wzroku wścibskich sąsiadów mężczyzna szedł środkiem chodnika i nigdy nie pozdrawiał ludzi, którzy go rozpoznawali¹, ani nie dotykał palcami kapelusza, by zwrócić uwagę znajomego przechodnia. Ubrany w pretensjonalny strój, który wyszedł z mody wiele lat temu, podążał charakterystycznym krokiem z lewą ręką za plecami. Zarówno szlak jego spaceru, jak i czas jego rozpoczęcia nigdy się nie zmieniały. Kroczył wzdłuż Dragmire Lane do Nightingale Lane, a stamtąd pokonywał kolejną milę, mijając spokojne domy oraz rzędy dębów i głógów, aż dotarł do Wandsworth Common. Stamtąd wracał dokładnie tą samą drogą, którą przyszedł.

Marszruta uległa zmianie jedynie raz w ciągu ćwierćwiecza, kiedy mężczyzna zwrócił na siebie uwagę dwóch zaczajonych na rogu kobiet, które

właśnie w tym miejscu miały szansę go spotkać. Dostrzegłszy je z oddali, gwałtownie skręcił w prostopadłym kierunku, by w mało dostojny, ale skuteczny sposób uciec przez świeżo skoszone pole². Po tym incydencie wszystkie kolejne spacery rozpoczynał dopiero po zmierzchu, aby zmniejszyć szansę, że ktoś go rozpozna.

Z równą determinacją strzegł swojej samotności wewnątrz, jak i na zewnątrz swojej posiadłości. Ze służbą komunikował się za pomocą karteczek pozostawionych na stole w korytarzu. Pewnego razu pokojówka z miotłą w ręce³ nieopatrznie zaskoczyła go na schodach, na co mężczyzna zareagował błyskawicznie, nakazując zbudowanie drugich schodów z tyłu rezydencji, by tego typu incydent już nigdy się nie powtórzył.

Jego sąsiedzi z przedmieścia Londynu nie wiedzieli, czym zajmuje się w swojej szopie – znali tylko dom, który pewnego dnia miał uczynić nazwisko mężczyzny nieśmiertelnym. W Clapham krążyły plotki, że ten tajemniczy człowiek jest czarodziejem. Najbardziej charakterystyczny element wyposażenia jego posiadłości wcale nie pomógł w rozwianiu tych plotek. Z niewielkiego pagórka na podwórzu wyrastał w górę 24-metrowy słup przypominający maszt okrętu wbity w suchy ląd.

Mało brakowało, a uniemożliwiłby historykom ustalenie swojego wyglądu, gdyż stanowczo nie zgodził się na sesję do rodzinnego portretu co dla na człowieka o jego pozycji społecznej było wręcz wymogiem. Jedyne zachowane wizerunek Henry'ego Cavendisha przedstawia mężczyznę w surducie o wyglądzie arystokraty, w koszuli z rękawami ozdobionymi falbaną, w białych pończochach i w rokokowej peruce pod trójkątnym kapeluszem na głowie. Był to prowokująco mało wytworny sposób ubierania się, nawet jak na schyłek XVIII wieku, tym bardziej że Cavendish codziennie nosił to samo ubranie. Każdego roku, gdy jego płaszcz – zawsze w tym samym odcieniu szarej zieleni lub fioleto – zaczął płowieć, kazał krawcowi uszyć kolejny, identyczny jak poprzedni.

Taka sama konsekwencja cechowała jego nawyki żywieniowe. Choć znaczna zamożność pozwalałaby mu na urządzenie codziennych bankietów z egzotycznymi przysmakami sprowadzanymi z najdalszych zakątków imperium, on przez całe dziesięciolecie jadał dzień w dzień to samo skromne danie – udziec barani. Raz w tygodniu, gdy posilał się w towarzystwie kolegów w klubie Towarzystwa Królewskiego, zawsze siadał na tym samym krześle i wieszał swój płaszcz na wieszaku, który w zasadzie mógłby być opatrzonej tabliczką z jego imieniem i nazwiskiem.

Właśnie w takich okolicznościach, zachowując się niczym ówczesny odpowiednik paparazzo, sprytny rysownik William Alexander zdołał w końcu narysować jego portret. Udało mu się dostać do klubu, przysiąść niepostrzeżenie w rogu pomieszczenia i naszkicować kapelusz oraz wiszący na wieszaku płaszcz Cavendisha. Podczas następnego posiłku, gdy ten szykował się do zjedzenia swojego ulubionego baraniego udźca, narysował jego twarz. Artysta następnie połączył oba rysunki, tworząc kompletny portret.

Rygorystyczne przyzwyczajenia Cavendisha i niezmienny harmonogram wykonywanych przez niego czynności były pewne niczym przypływy i odpływy w porcie Portsmouth. Jednak pewnego razu ekscentryk zaprosił czterech członków Towarzystwa Królewskiego na wspólny posiłek do Clapham. Gdy kucharz bezceremonialnie zasugerował, że barani udziec nie będzie wystarczającym poczęstunkiem dla pięciu mężczyzn, Cavendish z typową dla siebie zwięzłością odparł: „W takim razie proszę przyrządzić dwa”.

POMIMO EKSCENTRYCZNEJ GARDEROBY i niezwyklej totemu wystającego z jego podwórka, Henry Cavendish nie był czarodziejem. W osiemnastowiecznym rozumieniu spraw był filozofem przyrody, a dziś nazwalibyśmy go po prostu naukowcem (angielskie słowo *scientist* oznaczające naukowca powstało dopiero w XIX wieku jako odpowiednik określenia artysty; jego twórcą był oceanograf i poeta William Whewell). Był on nie tylko jednym z najgenialniejszych filozofów przyrody, ale także jednym z pierwszych naukowców we współczesnym znaczeniu tego słowa.

Badania uczonego obejmowały szereg dziedzin – od chemii, matematyki, fizyki, astronomii, metalurgii, meteorologii i nauk farmaceutycznych po obszary, w których to on był pionierem. W epoce, gdy eksploracja danych nie była jeszcze uznawana za prawdziwy zawód, a raczej za hobby, Cavendish zdefiniował zakres i procedury metody naukowej na kolejne stulecia.

Pierwszy zachowany dowód jego pracy w laboratorium to stos kartek z datą 1764. Znajdują się na nich szczegóły dotyczące badań nad arsenikiem i jego zamianą w biały proszek o nazwie sól arseniczna, obecnie znanym jako arsenian potasu. Podobnie jak większość jego kolegów, Cavendish niesłusznie wierzył, że niewidzialnym czynnikiem uczestniczącym w tej transformacji był flogiston, substancja palna przypominająca ogień. Aby zrozumieć ten pierwiastek, naukowiec chciał odkryć klucz do wielu rodza-

jów reakcji chemicznych. Teoria flogistonu okazała się błędna i Cavendish szybko ją porzucił, ale obserwacje poczynione przez niego w laboratorium były tak wnikliwie, że udało mu się przewidzieć syntezę arsenianu potasu dziesięć lat wcześniej, niż dokonał tego farmaceuta Carl Wilhelm Scheele. Odkrycie to przypisuje się dziś właśnie Scheelemu, choć metoda zaproponowana przez Cavendisha była prostsza. W przeciwieństwie do Scheelego Cavendish zapomniał jednak powiadomić o tym prasę, więc tytuł odkrywcy przypadł temu drugiemu.

Kolejne wielkie odkrycia Cavendisha dotyczyły atmosfery. W odróżnieniu od kolegów po fachu bardzo późno zaczął ogłaszać swoje odkrycia w prasie – pierwszą pracę przekazał do publikacji dopiero w wieku trzydziestu pięciu lat. Traktowała ona o odkryciu niestałego gazu, który nazywał „łatwopalnym powietrzem” (obecnie znanego jako wodór) – podstawowym budulcem wszechświata. Później Cavendish ustalił skład wody, wykorzystując prąd do połączenia nowo odkrytego gazu i „deflogistowanego” powietrza – tlenu. Gdy w laboratorium usunął azot i tlen z kolby, zauważył, że w środku pozostał pęcherzyk jeszcze jednego gazu. W pęcherzyku tym znajdował się argon, który oficjalnie miał zostać odkryty dopiero po stu latach.

Tego typu śmiałych eksperymentów było więcej. Cavendish przeprowadził matematyczną analizę interwałów muzycznych, sformułował teorię potencjału elektrycznego i był pierwszym naukowcem, który zrozumiał, że przewodność elektryczna roztworu zmienia się wraz z jego stężeniem. Zasugerował, że ryba o długim ogonie, zwana torpeda, potrafi wytwarzać prąd niczym akumulator. Następnie udowodnił to, tworząc w laboratorium sztuczną rybę ze skóry z buta, cynowo-ołowiowych płyt, szklanych rurek oraz owczej skóry i podłączając ją do butelki lejdejskiej. Skonstruował w ten sposób doskonałą symulację przewodzących prąd narządów wewnętrznych ryby⁴.

W 1769 roku piorun uderzył w iglicę kościoła San Nazaro w Brescii, włoskim mieście wzniesionym u podnóża Alp. Impuls elektryczny powędrował wzdłuż ścian sanktuarium aż do piwnicy, gdzie armia wenecka niefortunnie ulokowała sto ton prochu strzelniczego. Eksplozja zabiła trzy tysiące osób i zrównała z ziemią jedną szóstą miasta⁵. Aby taki sam los nie spotkał należącego do armii brytyjskiej prochu przechowywanego w Purfleet, Towarzystwo Królewskie przydzieliło lorda Henry’ego do „komisji do spraw piorunów” badającej sposoby ochrony przed nimi. Wśród zagranicznych dygnitarzy biorących udział w badaniach znalazł się też inny filozof przyrody

interesujący się elektrycznością – pochodzący z terenu trzynastu brytyjskich kolonii Benjamin Franklin.

Komisja opracowała oparty na teoriach Cavendisha zmyślny plan⁶, który polegał na otoczeniu magazynu metalowymi prętami zakończonymi miedzianymi przewodnikami, które miały odprowadzić ładunki elektryczne z dala od prochu. Za życia Cavendisha jego praca o elektryczności została odrzucona jako zbyt zawiła, ale dwa lata po jego śmierci historyk z Towarzystwa Królewskiego uznał ją za „najbardziej spójne i wyczerpujące wytłumaczenie zjawiska elektryczności oraz bez wątpienia najważniejszy traktat na temat tego zagadnienia, jaki kiedykolwiek opublikowano”⁷.

Cavendish przekazał jedynie część swoich prac do publikacji w należącym do Towarzystwa Królewskiego czasopiśmie „Philosophical Transactions”. W sposób bardzo skrupulatny zapisywał jednak wszystkie informacje dotyczące swoich badań – tworzył niekończące się ciągi tabel, wykresów i grafów, które dane było zobaczyć jedynie garstce jego kolegów. Był zwoleńnikiem otwartej i egalitarnej wymiany informacji, ale nie czuł potrzeby przypisywania sobie zasług z powodu własnych odkryć. Wolał unikać rywalizacji i wzbudzania kontrowersji i po prostu chciał w spokoju przeprowadzać eksperymenty.

Skutkiem tego równanie opisujące przepływ prądu elektrycznego jako funkcji oporu znane jest jako prawo Ohma, a nie prawo Cavendisha, choć wyprzedził on bawarskiego fizyka o całe stulecie. W podobny sposób prawo opisujące interakcje elektrostatyczne pomiędzy naładowanymi cząsteczkami (stanowiące podstawę współczesnej teorii elektromagnetyzmu) nosi nazwę na cześć francuskiego fizyka Charlesa Augustina de Coulomba, choć to Cavendish pierwszy je sformułował. Jego odkrycie identyfikujące wodę nie jako jednorodny pierwiastek, lecz związek chemiczny składający się z wodoru i tlenu, przypisuje się najczęściej Antoine’owi Lavoisierowi. W tym przypadku również Cavendish był pierwszy, ale nie robił wokół tego zamieszania – w przeciwieństwie do Lavoisiera, który zaprosił członków Towarzystwa Królewskiego na publiczny pokaz. To właśnie z tego powodu Lavoisiera, a nie Cavendisha uważa się dziś za ojca współczesnej chemii, choć to Brytyjczyk opracował metody doświadczalne, które dały początek rewolucji⁸.

Cavendish ubierał się co prawda jak człowiek z minionej epoki, ale żył jak przybysz z przyszłości. Gdyby urodził się trzysta lat później, uznano by go za wizjonera – hakera, który nie boi się ubrudzić rąk w warsztacie.



*Sięgnij po
więcej!*



 www.wydawnictwokobiece.pl

 [kobiece](#)

 [wydawnictwo.kobiece](#)